Nr 113. Kraków, Środa 18 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z powodu sesyi delegacyjnej.

Kraków, 17 maja.

Do narady nad kwestyą zdobycia milionowych funduszów na armię i marynarkę, zaprosiła komisya budżetowa delegacyi austryackiej ministra skarbu, p. Boehm-Bawerka. Zdaje się, że skończy się na starej metodzie „odciągania“, używanej przed laty w szkołach ludowych: „163 miliony od zera nie mogę, więc pożyczam“. Teoretyczna metoda odciągania jest wcale łatwa, praktyka oddawania przedstawia już niejakie trudności. Dlatego nie był pozbawiony racyi wniosek p. Kramarza, aby na konsylium finansowe zaprosić także p. Koerbera, jako gospodarza Austryi. Niechby on powiedział coś na temat, skąd wreszcie Austrya, t. j. jej obywatele, znajdą środki na spłacanie coraz to nowych długów państwowych?

Bo przygniatająca siła nowych żądań wojskowych w Austryi leży nietylko w ich cyfrowem przedstawieniu, lecz w niemocy ekonomicznej państwa. Austrya jest pod względem gospodarczym zrujnowana, i jeżeli stosunki nie zmienią się w niej na lepsze, to musi upaść, zgnieciona ciężarem wydatków, którym nie przeciwdziała wzrost ekonomiczny. — I tutaj odpowiedzialność spada na rząd. Jego rzeczą jest nietylko żądać, nietylko nakładać podatki, ale dawać państwu siłę, pracować nad powiększeniem jego bogactwa. — Uczynić to może rząd przedewszystkiem przez utrzymanie w kraju ładu i porządku, przez wytworzenie stosunków politycznych, dających wszystkim swobodę ruchów. W tym kierunku rządy austryackie ostatnich dwóch dziesiątków lat nic nie zrobiły. Austrya stała się państwem niezadowolonych; Austrya jest terenem bezowocnych walk politycznych i narodowych, zużywających siły, które, rzucone na rozpędowe koło przedsiębiorczości ekonomicznej, wytworzyłyby dobrobyt i zadowolenie.

Rząd, który do niebywałej depresyi ekonomicznej doprowadził państwo; rząd, który w ostatniej sesyi parlamentarnej wprost usunął się od współdziałania w sanacyi przedstawicielstwa państwowego: taki rząd nie ma tytułu do występowania z żądaniem setek milionów na armię. I gdyby Koło polskie czuło się rzeczywiście reprezentacyą wolną, to nie mogłoby się uważać w delegacyach za coś innego, niż było w parlamencie. Tam, w Radzie państwa był Ekscelencya Jaworski bardzo stanowczy wobec rządu; tutaj, w delegacyi, przekształca się w uległego wobec tegosamego rządu szafarza naszej kieszeni, — nie znajduje słów opozycyi, pomimo, że rząd austryacki się nie zmienił, a do kieszeni naszej sięgać będzie ręka tegosamego gabinetu dra Koerbera, który w parlamencie na Franzensringu przypatrywał się obojętnie orgiom obstrukcyjnym.

Jeżeli wydatki na armię przedstawia się jako państwową konieczność, to wtedy jedynie znaleść one mogą pokrycie w dorobku ekonomicznym, jeżeli w parze z niemi idą wydatki na cele kulturalne i praca nad rozwojem gospodarczym państwa. Tego się w Austryi nie robi i w tem tkwi cała groza położenia, wywołana nowemi żądaniami w delegacyach.

Rzecz ubolewania godna, że przedstawicielstwo polskie w delegacyach z góry już — wnioskując z przemowy prezesa Jaworskiego do cesarza — zrzekło się wszelkiej myśli opozycyi i przywiozło ze sobą aprobatę na wszystko, czego rząd zażąda.

Poseł Kramarz wygłosił wczoraj w komisyi budżetowej, nad exposé hr. Gołuchowskiego, wielką i bardzo polityczną, niemal ministeryalną mowę. Między innemi wyraził się poseł Kramarz, że „tylko krótkowidzący polityk może pragnąć zwycięstwa Japonii“, poczem dodał: „My, Słowianie, życzymy z całego serca zwycięstwa Rosyi, która niesie kulturę europejską na daleki wschód, a każdy roztropny polityk, oceniający niebezpieczeństwo zwycięstwa Azyatów, szczerze musi pragnąć zwycięstwa Rosyi“. Nie w chęci przekonywania posła Kramarza, ale dla „faktycznego sprostowania rzeczy“ zaznaczyć musimy, że bez względu na daleko widzącą, roztropną opinię polityczną czeskiego delegata, Polacy są i pozostaną najliczniejszym narodem słowiańskim, którego nie można brać za nawias, mówiąc: „my, Słowianie“. A my, Polacy, nie możemy sobie życzyć zwycięstwa naszych wrogów, gnębiących nas i duszących za gardło. Gdy mamy do wyboru między Japończykami, którzy nic nam nie zawinili, a rządem rosyjskim, który jest naszym katem, — nie może nawet najroztropniejszy i najdalej widzący polityk słowiański żądać od nas, abyśmy, wbrew naturalnemu pędowi samoobrony, życzyć sobie mieli wzmocnienia ręki, która nas dusi.

Powtóre nie jest prawdą, jakoby Rosya niosła kulturę europejską na daleki wschód. Rosya, jako taka, przedewszystkiem nie ma tutaj głosu; to jej militarno-czynowniczy rząd niesie do Azyi żagiew wojny, a nie cywilizacyę, i przywozi stamtąd azyatyzm do Europy. Rosya, jednem słowem, dzięki swemu rządowi, spełnia misyę wprost przeciwną od tej, jaką jej p. Kramarz podsuwa: ona z Azyi sprowadziła do Europy to, co jest w niej najgorszego, absolutyzm i korupcyę.

Z polskich delegatów zabierali wczoraj głos w komisyi budżetowej: hr. W. Dzieduszycki i E. Abrahamowicz. Nie wspomnieli ani słówkiem o tem właśnie, co najbardziej Polakom leży na sercu: o eksterminacyjnych nadużyciach rządu pruskiego, który łamie na obywatelach austryackich polskiej narodowości prawa międzynarodowe i nawet nie dotrzymuje wobec nich warunków umowy pocztowej. Jeżeli tego nie chcieli powiedzieć delegaci polscy, to już obojętną dla ogółu polskiego jest rzeczą, czy wraz z innymi przybili pieczęć na tureckiej polityce hr. Gołuchowskiego, lub nie.

Uczyniła to zresztą komisya budżetowa, uchwalając wczoraj cały, zwyczajny i dodatkowy budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Refleksye warszawskie.

Warszawa w kwietniu.

II.*)

Cóż czynić zatem? Trzymajmy się przedewszystkiem zasady, ażeby nie czynić źle, że lepiej nic nie robić, niż źle robić. Przyjaciół swoich przestrzegajmy przed błędami, nieświadomych o ważności chwili pouczajmy, protestujmy, przeciwko złym, z narodowego stanowiska, czynom przeciwników. Tłomaczyliśmy już w tych „refleksyach“, że składki na potrzeby i ofiary wojny, pod jaką bądź postacią, czy to na oddział sanitarny arcybiskupa Popiela, czy to na rannych wogóle, czy na flotę, są tylko środkiem popleczników ugody, do przewiezienia pod flagą miłosierdzia wielkiego ładunku lojalności, do utrzymania społeczeństwa w bierności pojęć i upadku obyczajów politycznych. Składki na rannych Polaków celu nie dojdą, szerzyć zaś będą demoralizacyę i pobudzać do solidarności z ciemięzcą. Mamy za to wyraźny, niepodlegający wątpliwości, obowiązek nieść skuteczną pomoc rodzinom, powołanych do czynnej służby rezerwistów. Wielkie ofiary, jakie składają magistraty, gminy i inne instytucye, już to pod presyą, już to „dobrowolnie“, tyle zła czynią, szafowanie funduszami publicznemi, których używać nie wolno na cele sanitarne, edukacyjne i dobroczynne miast i wsi, tonących w brudzie, nędzy i ciemnocie, jest tak gorszące, że powiększanie klęski składkami prywatnemi dowodzi potwornego zwyrodnienia zmysłu obywatelskiego. Nie wspominam już tutaj o nieszczęśliwej Litwie, której położenie objąćby trzeba innym znów rzutem oka, a gdzie za radą np. takiego p. Wojniłłowicza, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego w Mińsku uchwalono wyasygnowanie 100.000 rubli z funduszów komitetu ziemskiego na cele wojny. Tam zwyrodnienie sięga do zenitu, nie spotykając i przeszkód moralnych.

Pierwszym więc artykułem naszego programu na czas wojny ma być zwalczanie pod jakąkolwiekbądź formą występującej solidarności z ciemięzcą, z rządem rosyjskim. Zarówno zbieranie składek pieniężnych, jak próby adresów lub deputacyj wiernopoddańczych, spotykać powinny stanowcze, kategoryczne potępienie opinii publicznej, nad wytworzeniem której znów pracować powinniśmy. Idea adresu z samego początku upadła (przyczynił się do tego i Czertkow), składki, od ograniczonej liczby osób, o specyficznej barwie, pochodzące, skierowały się do oddziału ks. Popiela. Ale ci ludzie z pewnością, pomimo wybitych szyb, nie dali za wygraną, i czujnie ich kroków strzedz należy. To jest artykuł pierwszy, negatywny, orzekający, czego czynić nie wolno i czemu przeszkadzać trzeba.

Drugi artykuł posiadać powinien treść dodatnią i zmierzać do dostarczenia szerokiej opinii kraju kryteryów do oceny wypadków politycznych. Mamy obowiązek tłomaczenia inteligencyi zawodowej, klasie średniej i ludowi, że ta wojna jest szalonym krokiem despotyczno-biurokratycznego rządu, interes zaś i przeszłość Polski wymagają, ażebyśmy za przymusowe ofiary w krwi, mieniu, zastoju ekonomicznym i idącym za nim brakiem pracy i chleba, za całą okropność naszego losu — odebrali kompensatę w swobodach politycznych i częściowej restytucyi praw narodowych, bez których dusimy się w bezczynności, gnijemy w nędzy, ciemnocie i apatyi.

Odwieczny system rządzenia satrapów i czynowników nie wyjdzie z tej wojny, o ile wszystko wnosić pozwala, bez poważnego szwanku, może i ciężkiego ciosu. Słynne szczęście, które dotychczas posiadali carowie, chyli się ku odkwitowi, ponieważ lepszą cząstkę narodu rosyjskiego polityka ich doprowadziła do rozpaczy, lud zaś do głodu i moralnego upadku.

Carat petersburski potknął się w swoim galopie zaborczym i jednocześnie ciężkie przesilenie wewnętrzne toczy jego kraje. Czyż Polacy spać teraz mają lub błazeństwami się zabawiać? Trzeba po męsku spojrzeć w twarz rzeczywistości, czynić i czyny ważyć — oto nasze zadanie. Spełnimy je, kiedy zbudzimy sumienie publiczne, odrętwiałe w niewoli.

Trzeci artykuł naszego prowizorycznego programu mieć powinien za cel ujęcie w całość, przez jednę myśl ożywioną, naszych opinij i grup, kół i kółek, zowiących się stronnictwami. Nie jesteśmy społeczeństwem ani karnem, ani wykształconem, ani patryotycznem i trudno na razie wyobrazić sobie, że te kółka i grupy, narodowo-demokratyczne, socyalistyczne, ugodowe i inne połączą się dla osiągnięcia wspólnego celu narodowego. Wiemy, że tam, gdzie chodzi o ogół, o wywalczenie lepszych warunków istnienia dla całości, części powinny być zgodne. Tak się działo w chwilach groźnych niebezpieczeństw zewnętrznych u wielkich narodów historycznych.

Ludzie rozumni, istotnym zmysłem politycznym i uczuciem polskiem obdarzeni, zrozumieją chyba ważność chwili, wymagającej porozumienia się stronnictw. Porozumienie to dotyczyć ma oczywiście przedewszystkiem zgodności ruchów i kroków taktycznych, jakie przedsięwziąć w widokach ogólno-narodowych wypadnie. I wśród ugodowców nie wszyscy są przecież zdemoralizowani narodowo i istniejącemu porządkowi rzeczy zaprzedani.

Gdybyśmy zaś przyjęli twierdzenie, że kompromis naszych grup nawet wobec wojny rosyjsko-japońskiej i ewentualnych zmian wewnętrznych w państwie rosyjskiem nie może przyjść do skutku, to wynikałaby stąd konsekwencya, że grupy naczelne i ich przywódcy są politycznymi kalekami, niezdolnymi do wytwarzania idei i prowadzenia interesów społecznych. Bez tego taktycznego bowiem, ściśle zresztą politycznego kompromisu, niepodobna posiadać siły, niezbędnej do inicyatywy, do zaważenia na szali wypadków. Tylko taki kompromis wytworzyć zdoła spoistość czynników i wyobrażeń, zbierze w jednę garść usiłowania sprzeczne i rozstrzelone, da nam poczucie mocy, płynącej z jedności, rozproszy sceptycyzm i apatyę rozbitych, chwiejnych i martwych, wykształci opinię, której nie posiadamy. Do tego nie potrzeba cudu; potrzeba tylko taktu i tolerancyi dla cudzych przekonań, inicyatywy i odwagi obywatelskiej, nareszcie wyraźnego określenia rzeczy, mających być przedmiotem kompromisu. Gdyby nawet rozwój wypadków nie dostarczył nam obecnie sposobności do korzystania z tej koalicyi stronnictw, fakt zachowałby znaczenie pedagogiczno-polityczne, owocujące w najbliższej przyszłości.

Nareszcie, i to nazywam czwartym artykułem programu, poznawać powinniśmy społeczno-polityczny teren rosyjski, a pod tym względem panuje u nas wprost ignorancya. My przecież Rosyi wprost nie znamy, w naszej naukowej i politycznej literaturze nie mamy gruntownej monografii państwa i narodu. Fakt, któremuby wykształcony cudzoziemiec nie uwierzył. Monografii na poczekaniu nikt nie napisze, ale dowiedzieć się o sile i wartości politycznych czynników rosyjskich, jest obecnie obowiązkiem obywatelskim wykształconego Polaka. Powinniśmy z tej Rosyi zamiast jakiegoś potwornego X. uczynić liczbę wiadomą dla niezbędnej oryentacyi w rozumowaniu i działaniu.

Oto cztery naszkicowane punkty tymczasowego „programu“ na czas wojny. Nie rozprawiałem z nikim o ich stosowności i niezbędności, nie pochodzą one od członka partyi, wynikają tylko, jak jestem przekonany, z potrzeb narodowych i położenia naszej części Polski. Z rozwojem wypadków ulegać mogą zmianom i przemianom.

Pamiętajmy, że bliższa i dalsza przyszłość, że poprawa losu zależy od tego, czy się zachowujemy, jako spodleni niewolnicy, lub jako świadomi praw i godności ludzkiej obywatele. Jeżeli nie wyjdziemy obecnie z apatyi, gnuśności i rozstroju, to historya odwłóczyć będzie rewindykacyę naszych praw. Protesta historyczne odnawiać potrzeba nietylko słowami, lecz i czynami, całem postępowaniem. Przekonajmy rząd, społeczeństwo rosyjskie, Europę i samych siebie, że potrafimy ująć w dłoń ster swego losu.

Stosław Troska.

*) Zob. „N. Ref.“ Nr 111.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 17 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielono urlopu 4-tygodniowego r. m. Szarskiemu. Prezydent Friedlein poświęcił wspomnienie zmarłemu radcy m. Hirschowi Landauowi.

R. m. Rotter podniósł, że w budżet wstawiono 90.000 koron, jako pierwszą ratę, którą rząd spłaca miastu, jako odszkodowanie, za kontumacyę. Otóż, aby wypłatę tych pieniędzy uzyskać, należałoby dwóch delegatów Rady wysłać do Wiednia, aby u dra Koerbera i ministra skarbu rzecz poparli. Delegatów oznaczy prezydent. — Uchwalono.

R. m. Daszyński interpelował prezydenta o fakt następujący: Dnia 10 maja w składzie aptecznym p. Jadwigi Klemensiewiczowej zjawił się chemik miejski, dr Lemberger, i opieczętował szufladę z pieniędzmi i rachunkami. Te rachunki wcale nie obchodziły p. Lembergera, jako chemika miejskiego. Na protest p. Klemensiewiczowej oświadczył, że pośle po ślusarza. Pani Klemensiewiczowa musiała się więc zgodzić na to, aby p. Lemberger, który się zjawił w towarzystwie agenta policyi, rachunki przeglądnął. — Takie postępowanie docenta uniwersytetu i chemika miejskiego jest istotnie oburzającem. Mowca zapytuje, co prezydyum w tej sprawie zechce uczynić.

Prezydent Friedlein oświadcza, że sprawę zbada, i jeśli się pokaże, że p. Lemberger zakres swego działania przekroczył, to będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności.

R. m. Rotter zapytuje, czy dochodzenia co do zaległości „kawałków“ w magistracie są skończone i kiedy Rada się o tem dowie.

Prezydent Friedlein: Termin naznaczony jest do końca maja i wtedy Radzie podanem będzie do wiadomości.

R. m. Rotter omawia następnie sprawę konkursów rękodzielniczych. Subkomitet komisyi przemysłowej zastanawiał się nad sprawą wspólnie z kilku architektami i przyszedł do przekonania, że należałoby głównie rozpisywać konkursy dla przemysłu budowlanego i nagradzać tak właścicieli warsztatów, jak i czeladników. Mowca przedstawia wniosek, aby na rok bieżący przeznaczyć 2.000 K na cele konkursu, a równocześnie odnieść się do Wydziału krajowego i rządu, aby do nagród tych się przyczyniły. — Uchwalono.

Budżet.

Nastąpiły rozprawy generalne nad budżetem. — R. m. Federowicz, jako referent generalny, podniósł, że obrady nad budżetem w roku obecnym rozpoczyna Rada w warunkach depresyi, spowodowanej zeszłoroczną klęską powodzi — i w czasie, w którym należy sobie jasno zdać sprawę, że dobre lata minęły i że podatki gminne podwyższyć należy. Pogorszenie finansów gminnych było jednak przewidywane, bo ono prawie wszędzie zaczyna być widoczne. Stwierdzono to na wiecu miast niemieckich, na którym nawoływano do oszczędności w wydatkach, a do podniesienia dochodów gminnych (Wesołość i głosy: A to nowość!). Mowca stwierdza następnie, że poruczony zakres działania strasznie ciąży na budżecie miasta i omawia wydatność zakładów miejskich, które funkcyonują normalnie. Dochody z rzeźni i gazowni są znaczne, a byłyby jeszcze większe, gdyby nie śruba podatkowa, pochłaniająca $^1/_5$ dochodów gminy. Pod koniec swoich krótkich wywodów apeluje p. Federowicz do Rady, aby rozpatrując sprawozdanie, wzięła jedynie pod rozwagę, czy proponowany sposób pokrycia niedoboru jest racyonalny, a nie czyniła z tego kwestyi zaufania i nie wkraczała na pole dyskusyi politycznej.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawił mowca wnioski: Rada miejska uchwala podwyższenie dodatków gminnych od wszystkich stałych podatków rządowych z wyjątkiem osobisto-dochodowego o 5% — oraz podwyższenie podatku gminnego od czynszów z mieszkań o 1% — co uczyni rocznie 195.000 koron. — Równocześnie dla uzyskania na

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

2 (Ciąg dalszy).

Musi też poprzeć skargę swoją na Szeląga, niech wiedzą oporni, że wola parocha jest wolą rządu, to nauczy ich szacunku dla prawosławia.

Układając sobie w myśli swą przemowę, skargi, zażalenia, zajechał przed dom naczelnika straży.

Zastał go chodzącego niecierpliwie po pokoju, w rozpiętym, galowym mundurze, palił papierosa, ocierając często spoconą twarz.

— Ach, to wy Michale Władysławowiczu, strach jakie gorąco, a ja muszę siedzieć w tym mundurze...

— Co się stało u was w mieście, Foma Aleksandrowiczu, zamiatają, porządkują... wy w porządnym mundurze...

— Czort wie... mówią żydzi o gubernatorze... A ten sukinsyn ani słowa nie powie... rano kazał na gwałt miasto oczyścić, strażnikom wdziać galowe mundury, a dwóch konnych wysłał na drogę z miasta gubernialnego... pewno ktoś przyjedzie... ale to nie przeszkadza wypić kieliszka wódki.

— Hm... wypić zawsze można, a wiecie Foma Aleksandrowiczu i ja słyszałem, że sam gubernator przyjeżdża.

— To i co? Niechże boli głowa tego psa Iwana Piotrowicza, nie nas.

— Jak uważacie Foma Aleksandrowiczu, czy nie jest to sprawa z krzyżem?

— Może i tak... ach, te baby guzdrzą się ze śniadaniem — i otworzywszy drzwi dalsze krzyknął: — hej, do czorta, dawajcie jeść... a dla dwóch!

— Czy nie byłoby dobrze być samemu u gubernatora i opowiedzieć mu dokładnie.

— Ano, możecie... ale taki „maszennik“ wykłamie się, bo śledztwo zrobił.

— Jakie tam śledztwo — zaśmiał się paroch drwiąco — zabrał co bogatszych, opłacili się i puścił.

— Ot, wy tak nie gadajcie Michale Władysławowiczu, to nie Galicya. Śledztwo odbyło się w porządku, nieposłusznych pokarał, resztę podejrzanych zabrał do więzienia, i po cóż miał ich trzymać i karmić, kiedy się nic nie pokazało, a trzeba będzie, to znowu ich weźmie. Wy wiecie, ja jemu nie brat ani swat, ale co sprawiedliwość, to sprawiedliwość.

— Ale opłacili się — zaśmiał się paroch.

— A któż mu zapłaci za czas i kłopoty, toż trudno tracić zdrowie darmo. Ot, zarobił sukinsyn, a on umie ciągnąć — śmiał się.

Służąca wniosła śniadanie; napiwszy się wódki, jedli, a paroch:

— Wiecie, Foma Aleksandrowiczu, kościół naprawiają w Ciośnie.

— Ale... wymysły i żarty.

— Daję wam słowo, już zwieziono materyał, drzewo, cegłę...

— Ot, musiał pociągnąć za kościół... hej, żeby to być naczelnikiem — westchnął — no, zawsze wy, Michale Władysławowiczu, możecie raport napisać o kościele.

— Napisać, napiszę... A gdybym dziś powiedział gubernatorowi?

— Hm... i to dobre. Ja wam powiadam, że on skręci kark na krzyżu i kościele.

— Daj Panie Boże — westchnął paroch.

Znów przypili i jedli, a Foma Aleksandrowicz:

— Ot, byłbym zapomniał... wy macie szczęście z tym pomnikiem dla ś. p. Aleksandra... składki będą, wy obstalujecie, stawiacie, można się pożywić.

— Nie o to mi szło, ale o pamięć dla wielkiego Oswobodziciela.

— Et, bracie mój, z innymi graj komedyę — zaśmiał się — zapachły ci pieniądze i chcesz się odznaczyć... No, masz już co?

— Czorta mam, nie pieniądze — zachmurzył się i opowiedział scenę na ganku u Zwielewiczowej.

Naczelnik w czasie opowiadania wybuchał śmiechem od czasu do czasu i wreszcie:

— Ot, „mołodiec“ Rewski, „sławnyj malczyk“... a wy, Michale Władysławowiczu, postąpiliście jak dziecko... jakże wam u nas służyć, kiedy nic nie wiecie.

— Cóż wymyśliliście nowego, Foma Aleksandrowicz — rzekł podrażnionym głosem.

— Ja wam, batiuszka, projekt chwalę, no, ale wykonanie głupie.

— Wytłomaczcie mi, naczelniku — powiedział prawie z gniewem.

— Tylko spokojnie, Michale Władysławowiczu, — upomniał pół seryo, pół żartem. — Chcieliście pieniędzy i odznaczenia, tak dobrze, kto z nas tego nie chce... ale mądrze poczynaj, bo się urwie... Czy wy, Michale Władysławowiczu, myślicie, że naprawdę da tu kto kopiejkę dobrowolnie... toż tu sami Polacy i oporni.

— Więc co trzeba zrobić? — spytał spokojniej.

— Idzie się z pozwoleniem do naczelnika powiatu, on musi was przyjąć i zgodzić się na pomnik... Dopiero on pisze na urzędowym papierze, że jego zdaniem każdy obywatel i chłop zgodzą się chętnie dać na pomnik tyle a tyle kopiejek z morgi, stosownie do waszego kosztorysu, który mu przedstawicie... Każdy wójt odbiera wtedy od chłopów i z dworu przypadającą należność, no i odsyła skarbnikowi naznaczonemu. Ot wam droga prosta i łatwa, a prosicie sami o składkę, nikt nic nie da, to ja wam mówię, a ja znam kraj i ludzi.

— Dziękuję wam, Foma Aleksandrowiczu, za naukę i wskazówkę — podał rękę — ale ten smarkacz Rewski oburzył mnie, bo kobietom mogę darować, ale nie jemu, nie dacie mi dobrej rady? Co?

— Hm... wiecie, stary Rewski to lis chytry, ze wszystkimi dobrze i nie zechcą mu dokuczać... ot jeden tylko żandarm, chociaż bywa u niego, ale on wam pomoże... ale wasza rzecz znaleść... rozumiecie, Michale Władysławowiczu, — i spojrzał mu w oczy.

— Wiem — skinął głową potakująco.

Wszedł strażnik, salutował:

— Wasze wysokobłagorodie zechce może obejrzeć zrobiony porządek w mieście.

— Ruszaj... przyjdę tam — zawołał gniewnie, a do parocha z utyskiwaniem: — ot, moje życie, człowiek po jedzeniu odpocząłby, odetchnął... nie, zaraz wołają do służby.

Wstał i zapinał mundur, wzdychając.

— Kiedy was obaczę, Foma Aleksandrowiczu?

— Zajdźcie do mnie... może znajdę wolną chwilę, aby porozmawiać, a wy gdzie?

— Pójdę do naczelnika.

Skoro paroch przyszedł do biura, sekretarz po przywitaniu:

— A z czem przyśliście batiuszka?

— Chciałem widzieć się z panem naczelnikiem.

— Dziś ani sposób, zajęty.

— Hm... ot szkoda, tyle mil jechałem...

— O cóż idzie?

— A z tym przeklętym krzyżem...

— To tylko naczelnik wie.

— Nie wiecie też Iwanie Iwanowiczu, czy jest pozwolenie na naprawę kościoła w Ciośnie? bo materyał zwożą.

— Zapytajcie się naczelnika, bo ja nie wiem tego.

— Hm... przynajmniej powiedzcie mi Iwanie Iwanowiczu, co się stało z moją skargą na opornego Szeląga.

— Jest... jest... przyjdzie i na nią kolej. Takich skarg mamy setki. Trudno waszą najpierw załatwić.

— Hm... Iwanie Iwanowiczu, czy naprawdę przyjeżdża dziś gubernator?

— Może on sam, a może nie. Zawsze jednak ważna figura, bo miasto porządkuja i my wszyscy w galowych mundurach.

— I nie wiecie gdzie zajedzie?

— To od jego woli i fantazyi zależy, skądże mam wiedzieć, — zaśmiał się z naiwności pytania.

— Ano, do widzenia Iwanie Iwanowiczu.

— Już jedziecie batiuszka?

— Sam nie wiem, może tak, a może i nie, — odpowiedział żegnając się, chociaż postanowił bądź co bądź doczekać się przyjazdu dygnitarza.

Dla zabicia czasu poszedł odwiedzić parocha miejscowego, lecz tu trafił na porządkowanie cerkwi, przyborów mszalnych, plebanii i mebli, gdyż wiedziano iż gubernator musi z obowiązku być w cerkwi.

Gdzie tylko dojrzał rządowe budynki, a wiele i prywatnych domów zamieszkałych przez urzędników, wszędzie panował gorączkowy ruch uprzątania śmieci, czyszczenia i porządkowania zewnętrznego wyglądu. (C. d. n.)

przyszłość nowych źródeł dochodu, bez zbyt dotkliwego obciążenia mieszkańców miasta, proponuje komisya: 1) wezwać prezydenta miasta, sekcye i komisye Rady, by w ciągu r. 1904 nie przedstawiano do uchwały Rady żadnych wniosków, mających na celu wydatki, nie wypływające wprost z obowiązku administracyi gminy. W każdym wniosku o kredyt dodatkowy musi być równocześnie przedstawiona możność i sposób pokrycia; 2) wnieść ponowną petycyę do rządu i Izby deputowanych w sprawie przeniesienia Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego, oraz petycyę do Koła polskiego o energiczne poparcie tej sprawy; 3) wezwać prezydenta miasta, aby przed zwołaniem Sejmu przedłożył Radzie projekt konwersyjnej pożyczki na cele inwestycyjne, tak, aby przy układaniu przyszłorocznego budżetu w miejsce dotychczasowych rat procentowych i amortyzacyjnych na pożyczki, które ulegną konwersyi, wstawioną być mogła rata nowej pożyczki inwestycyjnej. Dalsze wnioski domagają się od rządu wyższej subwencyi na cele asanacyi miasta; od Sejmu podwyższenia stałej subwencyi oraz przejęcia na fundusz kraju połowy kosztów oprocentowania i amortyzacyi pożyczki, zaciągniętej na budowę teatru, podwyższenia subwencyi na Muzeum narodowe, oraz przyznania zasiłku na kursa imienia Baranieckiego, szkołę wyższą św. Scholastyki i restauracyę wieży Maryackiej; polecenia magistratowi, aby przedłożył projekt zmiany obecnego gminnego podatku czynszowego na podatek o stopie łagodnie progresyjnej; projekt ustawy krajowej w sprawie podatku od spadków na cele funduszu ubogich miasta Krakowa; projekt ustawy o opodatkowaniu biletów tramwajowych na rzecz miasta; wnioski, zdążające do reformy taryfy akcyzowej z jednoczesnem rozszerzeniem rejonu akcyzowego.

R. m. Bobilewicz sądzi, że nie nadeszła jeszcze chwila, w której grosz czynszowy podwyższać należy.

R. m. Gross podnosi, że pierwszy raz celem pokrycia deficytu zgłoszono wniosek podwyższenia wszystkich podatków o 50 prc. Deficyt wynosi 190.000 koron. P. Federowicz w drukowanem sprawozdaniu swojem przedstawia, jakoby dochody konsumcyjne tak wzrosły, że gmina w r. 1904 podniesie swe dochody o 150.000 koron, które powinny tedy znaleźć zastosowanie w pokryciu deficytu. Dalsze pokrycie może dać konwersya długów gminy, zwłaszcza, że gmina swoim własnym funduszom (amortyzacyjnemu i emerytalnemu) spłaca 190.000 koron rocznie. Ale i bez konwersyi długów można deficyt pokryć; trzeba tylko zmienić formę budżetowania i formę księgowania. Deficyt zniknie, bo nigdzie nie powiedziano, że corocznie musimy spłacać 200.000 koron z długu publicznego. Mowca domaga się energicznych starań o zniesienie akcyzy i przemawia przeciw podwyższeniu grosza czynszowego; projekt ten jest nieszczęśliwym. A dalsza rzecz: jeżeli od obywateli tyle się żąda, to należy im także coś dać. Na łaźnię ludową daje Kasa oszczędności, nie gmina. Domów robotniczych gmina nie dała i także trzeba będzie się uciec w tej sprawie do Kasy. Czy to nie wstyd, że dotąd ani jednego takiego domu nie postawiono w całym kraju! Nietylko na poruczony zakres działania patrzeć należy, ale na bardzo wiele kwestyj doniosłych i ważnych. Mowca użala się także, że co do żydów, których jest 1/3 ogółu mieszkańców Krakowa, sama gmina ulega wpływom: do cechów nie należą rękodzielnicy-żydzi; oazy nauczycieli chrześcijańskich i żydowskich ciągle istnieją w Krakowie. Mowca wnosi, aby dążono ku koncentracyi administracyi miejskiej i zaznacza, że w przeciągu dwóch lat w niczem się nie poprawiło rządzące obecnie stronnictwo. (Brawa).

R. m. Rotter zaznacza, że chciał mówić tylko ściśle o budżecie; jeżeli uczyni mimo to małą wycieczkę polityczną, uczyni to dlatego, że sprowokował go referent generalny, który apelował, aby dyskusya była ściśle gospodarczą. Jeżeli znalazł się w ten sposób p. Federowicz, to zaznaczyć należy, że właśnie on najmniej był powołany do tego, aby dawać nauki innym i powinien był wiedzieć, że poprawę zaczynać należy od siebie samego. Przecież dzisiejsza większość Rady wyborów wcale nie przeprowadzała „w duchu gospodarczym“, ale pod hasłem politycznem; niechaj więc nie żąda tutaj ściśle gospodarczej dyskusyi. Mowca podnosi następnie szczegóły wyboru referenta generalnego komisyi budżetowej. Wybrano najpierw dra Lea, który się jednak sam zdetronizował, bo godności referenta generalnego nie przyjął. Wybrano potem dra Ponikłę, który również oświadczył, że referentem już być nie chce. Został referentem w końcu p. Federowicz, który także może skrewić. (Wesołość). Nie jest może wygodnie być referentem generalnym, ale członek większości, który ma większe prawa, niż przeciętny członek Rady, musi się poczuwać także do większych obowiązków.

Mowca odczytuje następnie kilka ustępów sprawozdania komisyi budżetowej, aby — jak się wyraził — autorom sprawozdania uczynić przyjemność, i zastanawia się nad ustępem, w którym powiedziano, że ze względu na wyrównanie niedoboru „wymagać będzie ze strony opłacających mieszkańców Krakowa pewnych ofiar, co do których przypuszczać wolno, że w przyszłości wskutek podwyższenia innych dochodów gminnych zostaną przynajmniej częściowo złagodzone“. „Dunkel ist der Rede Sinn“ — i r. Rotter domaga się co do tego ustępu gruntownych wyjaśnień od generalnego referenta.

Następnie intermezzo: zapalone światła gazowe zaczęły wydawać pomruki i świsty groźne. Zaradzić nie zdołali woźni, a ponieważ poseł Rotter oświadczył, że nie może mówić przy akompaniamencie muzyki, prezydent zamknął posiedzenie. We środę w dalszym ciągu mówić będzie r. Rotter.

List lwowski.

Lwów, 15 maja.

Czem jest maj w mieście? — Lwowskie ogrody. — Lwów a Wiedeń. — Teatr p. Kotarbińskiego we Lwowie (?). — Mickiewiczowski wieczór w Filharmonii.

Czem jest maj w mieście? Garborg nazywa go „intruzem“. W zieleni, jaka wyrasta pośród szarzyzny kamienic, widzi zupełną obcość. Ten maj „uliczny“, niema nic wspólnego z „majem“ d'Annunzia, złotowłosym paziem, odziewającym czeremchową gałązką w okienko ukochanej. Majowe uroki odczuwa się na wsi, gdy zakwitną wiśniowe sady różowem kwieciem, gdy czeremcha zamieni się w białe, gdy wszystko dokoła tchnie radością słoneczną, przelewa całą swą istotę w pająka, ciepłą woń. Dla mieszczan urok majowy, jak nieproszony gość, obecność swą zaznacza nieśmiałym, słabym oddźwiękiem. Szczęśliwsze jeszcze miasta, które posiadają ogrody: ... tych nie niszczą ogrodów

Odwiedziwszy chlubę Lwowa: park stryjski, na każdym niemal kroku spotyka się ślady tej nieumiejętności, zaznaczonej w ułożeniu klombów, krzewia, a więcej w stylu całej t. zw. „architektury kwiatowej“, dystonującej kamienne ozdoby parku, jak pomniki i wazony. Lepszą jest już gospodarka w parku pojezuickim, gdzie przynajmniej nie robią nic, pozwalając rozrastać się trawą i drzewom dowolnie, a wpadając chociażby zupełnie przypadkowo w charakter owych pół-leśnych ogrodów szwajcarskich.

Plagą parków lwowskich są również nieodłączne „restauracye z muzyką“ i ową krzykliwą, denerwującą publicznością niedzielną. Brandes upatrywał pewne podobieństwo Lwowa z Wiedniem. Jeżeli więc cośkolwiek posiada Lwów „wiedeńskiego“, to właśnie te ogrody, napełnione brzękiem szklanek, talerzy i walców, huczących z trąb i fletów żołnierskich — to płaskie zadowolenie mieszkańców upojonych odwarem chmielowym i... majową zielenią.

Operetka lwowska wybiera się w gościnę do Krakowa. P. Chodakowski zamierza zaprodukować cały dorobek sezonu, w którym dowcip wiedeńskich i berlińskich humorystów wyczerpał się na dostrojenie muzyczne (przyznać należy) prawie zawsze daleko wyższe od wartości libretta. A przytem operetka lwowska ma do zaprodukowania „bajecznie kolorowe“, czasem nawet piękne kostyumy, efektowną dekoracyę i doskonałą orkiestrę pod podwójną batutą dwóch i to już zupełnie polskich — o ile świadczą nazwiska kapelmistrzów. Będziemy się na miejscu musieli zadowalać tylko dramatem, karmiącym nas w ostatnich czasach fabrykatami nieszczęśliwego konkursu. — o ile i tego nie przewiezie p. Pawlikowski do Warszawy, gdzie w sali Filharmonii myśli oczarować teatromanów „syreniego miasta“ Gorkim, a przedewszystkiem wybornym Terentievem-Kamińskim.

Któż będzie nas pocieszał w niedoli — nas, przywykłych do sceny, aktorów, do premier i kinkietów co tygodnia? Podobno pocieszycielem ma być teatr p. Kotarbińskiego. Repertoar, co prawda, przyniósłby nam Kraków niepośledni. Krasiński ze swą filozoficzną wizyą, której na imię „Nieboska komedya“, — Mickiewicza „Dziady“. — Słowackiego „Lilla Weneda“. „Balladyna“ i „Sen srebrny“ — a wreszcie i upragniony, oczekiwany przez nas Wyspiański ze swą grecką pieśnią o Protesilaosie, z Konradem, grającym dramat na deskach sceny krakowskiej i królem-mordercą i biskupem-władyką z groźnej sadyby drewnianej od Wiślanych wód.

Poza repertoarem jednak stoi poważna siła odtwórcza, koncentrująca w sobie myśl autora i widza: aktor. Do aktorów, będących doskonałym łącznikiem widowni z twórcą, przyzwyczaił lwowską publiczność p. Pawlikowski. Tutaj każdą sztukę gra się seryo, bo ze zrozumieniem postaci i talentem. Za zwykły szablon pochwał mówią nazwiska Solskich, Kamińskich, Chmielińskich. Czy taki zespół grających, potrafi nam zastąpić teatr krakowski — czy wykonanie aktorów p. Kotarbińskiego nie będzie w umyśle widza kojarzyć ustawicznie wrażeń, donoszonych ze sceny lwowskiej na niekorzyść dal gości przyjezdnych? Repertoar sam nie wystarczy. Rzecz piękną lepiej przeczytać z książki, niż widzieć ją na scenie przez mikroskopijny pryzmat duszy niepowołanych wykonawców. Reprodukować Chopina może tylko wielki pianista — takich wielkich aktorów potrzebuje również Krasiński, Mickiewicz, Słowacki i Wyspiański.

Kronika muzyczna Lwowa w dniach ostatnich przyniosła wielki wieczór Mickiewiczowski w Filharmonii, urządzony staraniem lwowskiej „Lutni“. Program obfity i stylowy, wypełniony przez najbardziej wartościowy dorobek muzyczny z Mickiewiczowskich motywów, ujęto w godną przedmiotu ramę wykonania, zwłaszcza, że pomiędzy wykonawcami znalazł się i p. Aleksander Bandrowski, darząc słuchaczów balladą Żeleńskiego z „Konrada Walenroda“ i całym wieńcem drobnych utworów do słów Mickiewicza. P. Bandrowskiego słyszeliśmy po raz ostatni na scenie miejskiej w „Walkyryi“, gdzie palmę zwycięską zdobył sobie, jako śpiewak Wagnerowski, w partyi, wymagającej głosu o głębokiem brzmieniu, uświadamiającym germańską moc istoty twórczej. W koncercie Mickiewiczowskim materyał wokalny śpiewaka doskonale nagiął się do kamertonu słowiańskiego. Był roztęskniony i rzewny, pogłębiony śpiewnością tonów rozciągnionych, dyskretny, niemal idyliczny, a przecież nie zatracił nic z wrodzonej mu, znanej dobrze siły. Tłumnie zapełniona sala i oklaski świadczyły najlepiej o sympatyi, jaką Lwów żywi dla artysty i jego talentu.

J. Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 17 maja.

† Ks. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty św. Anny, kanonik honorowy i prałat, radca miejski, zmarł dziś nagle na udar sercowy, przeżywszy lat 67. Wiadomość o śmierci szanowanego powszechnie w mieście naszem kapłana, wywołała szczery żal wśród obywatelstwa krakowskiego. Zasługi zmarłego, jego przywiązanie do miasta i spraw tutejszych, jego obywatelskie poczucie i ofiarność na cele publiczne znane były dobrze szerokiemu ogółowi i zjednały mu tytuł do zasłużonego uznania. Choć przekonania i polityczna działalność zmarłego czyniły go sojusznikiem przeciwnego nam obozu, oddajemy na tem miejscu z całą lojalnością cześć jego pamięci i zasłudze obywatelskiej.

S. p. Julian Bukowski urodził się w Krakowie w r. 1837. Wyświęcony na kapłana w r. 1862, był przez szereg lat katechetą szkół, najpierw w szkole żeńskiej św. Jana, następnie w gimnazyum św. Jacka. Otrzymawszy w r. 1878 na przedstawienie uniwersytetu, jako patrona, probostwo św. Anny, porzucił zawód nauczycielski, a wolne od obowiązków duszpasterskich chwile poświęcił pracy naukowej i działalności obywatelskiej. Uzyskawszy w r. 1880 stopień doktora teologii, oddał się studyom historycznym i jako owoc swych badań ogłosił w r. 1883 dwutomowe dzieło: „Dzieje reformacyi w Polsce“. Praca ta, niezbyt krytyczna, wywołała swego czasu surowe oceny, na które autor odpowiadał osobnemi broszurami. Oprócz powyższego dzieła napisał szereg innych prac, a mianowicie: „Słowo o ankiecie gimnazyalnej, zwołanej do Wiednia“, Kraków 1870; „Kazania pasyjne, tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazyalnej“, Kraków 1879: „Porównanie języka łacińskiego i polskiego pod względem składni z uwzględnieniem pisarzów polskich złotego wieku“ (1880); „O dacie narodzenia św. Jana Kantego“ (1889); „Kościół św. Anny w Krakowie“ (1901).

Oprócz pracy literackiej i naukowej ś. p. ks. Bukowski zapisał się trwale w pamięci Krakowa swą działalnością w różnych stowarzyszeniach i instytucyach humanitarnych. Sprawował różne urzędy w kapitule krakowskiej i w „Banku pobożnym“ nie szczędząc grosza własnego na cele publiczne. Na cele restauracyi kościoła Maryackiego ofiarował swego czasu 20.000 złr., a przed laty pięciu wzniósł z własnych funduszów „Dom dla robotników chrześcijańskich pod wezwaniem św. Józefa“, mieszczący się przy ulicy św. Tomasza. Za jego też staraniem i w części jego funduszami dokonaną została restauracya kościoła św. Anny i gmachów probostwa, które po swym poprzedniku objął w stanie wielce zaniedbanym. Jako miłośnik pamiątek kościelnych i zabytków, rozwijał też ś. p. ks. Bukowski żarliwą działalność w wydziale „Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa“. — W Radzie miasta bronił spraw kościoła i religii z energią i bezwzględnością i zabierał często głos w sprawach szkolnictwa, oczywiście zawsze w duchu stronnictwa konserwatywnego, któremu oddany był całą duszą.

Kilkonastoletnia działalność nauczycielska ś. p. ks. Bukowskiego dała mu sposobność wykształcić całe pokolenia uczniów, rozprószonych dziś po całym kraju. Zachowają oni we wdzięcznej i życzliwej pamięci popularną i ulubioną postać swego katechety, który nie surową powagą, ale wyrozumiałością i dobrocią jednał sobie ich serca i życzliwość.

Z powodu zgonu ś. p. ks. Bukowskiego powiewa z gmachu Ratusza żałobna chorągiew.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się jutro dnia 18 b. m. o godz. 12 w południe, pod przewodnictwem zastępcy protektora dra Juliana Dunajewskiego. Program posiedzenia jest następujący: 1) przemówienie prezesa Stanisława hr. Tarnowskiego, 2) sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii w roku ubiegłym, 3) odczyt prof. dra Napoleona Cybulskiego pod tyt. „O współczesnym witalizmie i mechanizmie“, 4) ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród. Z uderzeniem godziny 12 sala będzie zamknięta.

Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Akademii w celu powzięcia uchwał, mających być ogłoszonemi na jutrzejszem posiedzeniu. Zjazd zamiejscowych członków na posiedzenie jutrzejsze zapowiada się licznie; do dzisiaj przybyli ze Lwowa: prof. dr Władysław Abraham, prof. Władysław Franke i prof. dr Wojciech Kętrzyński; z Warszawy: dr Tadeusz Korzon, Aleksander Jabłonowski i S. Dickstein.

Wieczór patryotyczny. Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. miej. w Krakowie urządza we środę 18 bm. wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi trzeciego maja. Wieczorek ten z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w auli szkoły wydz. przy ul. Zielonej, na który wydział zaprasza członków i gości. Ceny miejsc po 1 kor. 60 i 40 hal. Członkowie płacą połowę. Bilety sprzedawane będą przy wejściu. Początek o godz. 7 wieczór.

Przedstawienie operowe trzecie i ostatnie w tym sezonie odbędzie się we wtorek 24 maja w teatrze miejskim. Wykonawcami będą wyłącznie uczniowie i uczennice szkoły operowej prof. Marso. Na program złożą się: pierwszy akt Żeleńskiego „Janka“, drugi akt „Halki“ i finale pierwszego aktu z „Trawiaty“. Bilety nabywać już można w handlu p. Grigara.

Koncert na szpital Bonifratrów, zapowiedziany na piątek 20 bm. w sali „Sokoła“, ma zapewnione powodzenie. Niemało przyczyni się do tego współudział chóru męskiego Towarzystwa muzycznego pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza. Dla ścisłości dodajemy, że chór wystąpi z tym samym programem i w tym samym komplecie, co na koncertach Filharmonii warszawskiej, gdzie tak wielki osięgnął sukces. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Teatr letni w Parku krakowskim. We środę daną będzie opera narodowa „Krakowiacy i górale“; we czwartek wesoły wodewil Zygm. Przybylskiego „Szukajcie dziecka“; w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek operetka „Dwanaście żon Jafeta“. Teatr letni w tych dniach przerobiony, a przedstawienia odbywać się będą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków bez względu na pogodę. Chodniki betonowe, prowadzące do samego parku, już są na ukończeniu.

Odczyt p. t. „Z wędrówek po Słowiańszczyźnie“ (Velehrad) wygłosi prof. dr Maryan Zdziechowski we środę 18 bm. o godz. 6½ wieczór w „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5). Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Turniej szermierzy. W sobotę wieczór odbył się w tutejszem kasynie wojskowem turniej członków krakowskiej wojskowej akademii szermierskiej. Potykano się na floret i szable, bądź pojedyńczo, bądź zbiorowo.

Za zwycięzców na florety uznani zostali: 1) por. 13 pułku piechoty Roll, 2) por. 13 p. p. Rassl, 3) por. 1 p. artyleryi Sigmund. 4) kap. 20 p. p. Stolz.

W zapasach na szable zwyciężyli: 1) kap. 56 p. p. Bijak, 2) por. 13 p. p. Rassl, 3) por. pionierów Dostal, 4) por. 56 p. p. Pokorny, 5) por. 100 p. p. Starnel, 6) por. art. Sigmund, 7) por. 16 p. obrony krajowej Baner. Oprócz tego otrzymali dyplomy por. Brauer, kadet Justian, kadet Pawliska i inżynier wojskowy Hofman.

W akademii szermierki, która zakończyła turniej, brali udział z centralnej szkoły szermierki najznakomitsi fechtmistrze armii porucznicy: Zobl i Suttner z W. Neustadt, Pottinger z Ołomuńca, dalej Jurszyna z Wiednia, Weissmann ze Lwowa, porucznicy tutejszej załogi, a równocześnie nauczyciele szermierki: Schüller i Till, oraz fechtmistrz Linnemann. Oprócz tego przybyli włoscy nauczyciele szermierki: Santelli z Pragi, Giandemenici i Bossi z Opawy, którzy potykali się z oficerami tutejszej załogi. Na popisie obecne było liczne audytoryum, złożone z wyższych wojskowych z rodzinami i osób cywilnych. Po odbytym turnieju żona komenderującego generała Horsetzkyego wręczyła zwycięzcom nagrody.

Zarząd Koła artystek polskich w Krakowie zawiadamia członków, że na usilne żądania nowo zapisanych członków przedłuża do końca maja br. termin konkursu na wzory do haftów, tkanin, malowań ściennych i afiszów, z których następnie urządzona wystawa otwartą zostanie nieodwołalnie w pierwszych dniach czerwca w dolnej sali Pałacu sztuki w Krakowie.

Z wystawy metalowej. Piszą nam: Na ostatniem posiedzeniu komitetu podniesiono z ubolewaniem okoliczność, że Rady powiatowe i miasta pomimo wniesionych podań o subwencyę na cele wystawy, nieprzychylnie widocznie tę sprawę traktują, nie przyznając bodaj najdrobniejszej kwoty na cele wystawy. Położenie to prędko się jednakowoż zmieniło i w ostatnich czasach przyznały Rady powiatowe w Rudkach 40 kor. a w Myślenicach 25 kor. subwencyi, nadto Rady powiatowe w Żółkwi i w Dobromilu subskrybowały po 100 kor. na fundusz gwarancyjny wystawy. Za przykładem tym powinny pójść inne Rady powiatowe i miejskie.

Warsztat brukarski w Rynku głównym. W Krakowie istotnie dzieje się coś niezwykłego, co nigdzie w innem mieście cierpianem byćby nie mogło. Oto obecnie przebrukowanych być ma z zarządzenia miasta kilka ulic w różnych punktach, a materyał brukarski obrabianym jest od kilku już tygodni na otwartej przestrzeni w Rynku głównym. Tam, między linią A—B a Sukiennicami, a więc w najładniejszej i najruchliwszej części Rynku, zwieziono i złożono całe stosy ogromnych brukowców, zsypano kilka fur piasku, kilkunastu robotników brukarskich obciosuje od świtu do nocy kamienie które następnie furami odwożone zostają na miejsce przeznaczenia, a wicher pył z tych kamieni i tumany piasku niesie i sypie w oczy i usta oraz na suknie przechodniów, czyniąc przejście tą stroną Rynku niepodobieństwem. Niedługo rozpocznie się okres procesyj po Rynku krakowskim — wnet też zacznie się czas zbiorowych wycieczek z całego kraju do Krakowa, a tu, najładniejszy plac, ów historyczny Rynek, gdzie królowie hołdy odbierali od obcych książąt, zamieniony został za wiedzą magistratu, na warsztat brukarski.

Pani i służąca. Dzisiaj rano o godz. 9 zgłosiła się na stacyę ratunkową niejaka Ludwika Kowalczykówna, służąca, celem opatrunku dwóch głębokich ran ciętych na lewej ręce, sięgających aż do kości. Rany te, jak opowiadała służąca, miała jej zadać jej służbodawczyni. Równocześnie wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do jednego z mieszkań przy ulicy Grodzkiej l. 9 do pani Zofii W. do opatrzenia dwóch groźnych ran na głowie. Jak się pokazało, pani Zofia W. i jej służąca Ludwika posprzeczały się, a w sprzeczce pobiły, tłukąc na sobie wielki porcelanowy dzbanek, przyczem obie zadały sobie ciężkie rany. Epilog tego niemiłego zajścia będzie przed sądem karnym.

Pociągi w Zielone Święta. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu Zielonych Świąt powiększa liczbę wozów przy pociągach pospiesznych i osobowych na głównej linii pomiędzy Krakowem a Lwowem. Prócz tego d. 24 b. m. wyjdzie z Tarnowa do Krakowa nadzwyczajny pociąg osobowy (wyjazd z Tarnowa o godz. 11 zrana, przyjazd do Krakowa o godzinie 1 po południu). — Z powodu zaś odpustu w Leżajsku odejdą dnia 23 maja b. r., oprócz zwykłych pociągów osobowych, jeszcze dwa nadzwyczajne pociągi z Leżajska: jeden o godzinie 1 minut 30 po południu do Tarnobrzega (przyjazd do Rozwadowa o godz. 3 minut 8, do Tarnobrzega o godzinie 4 minut 3 po południu), a drugi o godzinie 3 minut 25 po południu do Przeworska z połączeniem do pociągu Nr 13 w kierunku do Lwowa i pociągu Nr 4 w kierunku do Krakowa.

Z Podgórza. Członkowie oddziału kolarskiego tutejszego „Sokoła“ rozpoczęli z nastaniem sprzyjającej pory ćwiczenia na boisku „Sokoła“, poświęcając kilka godzin tygodniowo uprawiania tego sportu. Oddział ten, liczący obecnie 20 członków, wybrał w tych dniach nowy wydział i zarząd, do którego weszli: Roman Klein, jako przewodniczący, Władysław Böhm, jako kapitan oddziału, i Leon Wiśniowski, jako sekretarz. Liczny szereg wycieczek, które kolarze mają odbyć w tym roku, rozpoczęła w niedzielę wycieczka do Wieliczki.

Bilety powrotne do Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zaprowadza następujące bilety powrotne z 4-dniową ważnością (wyłącznie): z Krakowa do Nowego Targu (I, II i III kl.); z Krakowa do Zakopanego (I, II i III kl.); z Makowa do Nowego Targu (III kl.); z Makowa do Zakopanego (III kl.); z Podgórza (miasta) do Nowego Targu (III kl.); z Podgórza (miasta) do Zakopanego (II i III kl.) i ze Słotwiny do Zakopanego (III kl.). — W cenie tych biletów powrotnych została uwzględnioną istniejąca obecnie wyłącznie tylko na kolei Chabówka-Zakopane zniżona cena biletów powrotnych z 2-dniową ważnością. — Bliższe szczegóły zawierają tablice cen jazdy, wywieszone na stacyach.

Zjazd konserwatorów w Przemyślu zostanie otwarty w niedzielę 22 bm. o godz. 12½ w sali Rady miejskiej.

Intronizacya gr.-kat. biskupa stanisławowskiego ks. Chomiszyna odbędzie się 19 czerwca.

Z Czerniowiec piszą nam: Wygłosił tu onegdaj odczyt prof. uniwersytetu zurychskiego dr Arnold Champeneau o „współczesnej twórczości europejskiej“. Prelegent bardzo życzliwie omawiał ze stanowiska krytycznego młodą literaturę polską, między innemi utwory Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Reymonta, oraz — jak się wyraził — „przemożną lirykę, rozpryśniętą na tysiące sonetów“, a reprezentowaną przez Tetmajera, Staffa, Butrynowicza, Wiśniowskiego, Leszczyńskiego, Ruffera, Pietrzyckiego i Orkana. Prelegent przemawiał w języku francuskim, a najwięcej miejsca w swym odczycie poświęcił „Młodej Francyi“.

Oświęcim. Do jakiej bezczelności posuwają się u nas domorośli hakatyści, niechaj posłuży fakt, iż niejaki p. Korn, dzierżawca hotelu „Zator“, urządzając koncert, zaprasza publiczność Oświęcima niemieckiemi afiszami. Jak nasz oświęcimski światek oceni germanizatorskie zapędy p. Korna, trudno przesądzać, lecz z przykrością zaznaczyć wypada, iż na pierwszym koncercie wśród dość licznie zebranej publiczności nie brakło i Polaków.

Z Ropczyc piszą nam: 113-stą rocznicę konstytucyi obchodziło nasze miasto staraniem tutejszego „Sokoła“ uroczyście. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, podczas którego odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Zwarte szeregi członków „Sokoła“ i straży ogniowej ochotniczej oraz cała inteligencya miejscowa wypełniły świątynię. — O godzinie 7 odbył się wieczorek w „Sokole“, który zagaił p. Grzebieniarski, tutejszy inspektor szkolny. Nastąpiły produkcye chóru mięczanego pod batutą druha Ch., następnie tercet na głosy żeńskie (pięknie odśpiewała partyę solową p. Łuk.), gra na fortepianie p. S. i występ p. Studnickiego z Tarnowa (skrzypce). P. Krzysiak bardzo ładnie deklamował. — Na zakończenie kółko amatorów odegrało obrazek Urbańskiego „Na poddaszu“. — Z sił miejscowych utworzono kółko dramatyczne przy tutejszym „Sokole“, które pod umiejętnym i pełnym smaku artystycznego kierunkiem tutejszego adjunkta sądowego p. Wł. Głod. od czasu do czasu urządza przedstawienia amatorskie. Dzięki działalności i z inicyatywy jego zawiązuje się w mieście naszem Towarzystwo Szkoły ludowej.

Zmarli.

Ignacy Pawłowski, uczestnik powstania z r. 1863, emigrant, b. sekretarz p. Erazma Jerzmanowskiego, urodzony w r. 1829, zmarł w Krakowie w dniu 14 b. m. Zmarły pozostawił znaczniejszy legat na cele „Przytuliska weteranów polskich z r. 1863“, którego był członkiem czynnym i honorowym. Pogrzeb ś. p. Pawłowskiego odbył się wczoraj przy bardzo nielicznym udziale osób, a to z powodu, że urządzający pogrzeb nie uznali za stosowne ani redakcyj pism, ani interesowanych zawiadomić o terminie pogrzebu.

W Warszawie zmarł w 95 roku życia Ch. Z. Słonimski, redaktor „Hacefiry“, wybitny pisarz hebrajski.

Ze świata.

Z Warszawy. Poruszony niedawno projekt zbudowania wielkiej hali targowej doczeka się urzeczywistnienia w niedługim czasie. Hala targowa stanie na placu Witkowskiego na obszarze 3700 m. kwadr. i kosztować będzie 450.000 rubli. Da ona pomieszczenie na 320 miejsc handlarzy. Obecnie rozpisano konkurs na 3 najlepsze projekty z nagrodami 500, 300 i 150 rubli.

Letnie teatrzyki warszawskie, tak do niedawna ulubione, zaczynają powoli znikać. W tym roku będzie czynnym tylko jeden, mianowicie teatrzyk „Renaissence“, w którem dawać będzie przedstawienia trupa operetkowa, zorganizowana przez pp. L. Hellera i Z. Przybylskiego. W dawnym teatrzyku „Bagateli“ grać będzie trupa teatru ludowego warszawskiego, w teatrzyku zaś na Pradze trupa p. Szymborskiego. Giełda aktorska w cukierni Bliklego jest wobec tego stanu rzeczy w rozpaczy. Liczne bowiem rzesze proletaryatu aktorskiego, z prowincyi Królestwa Polskiego przybywające o tej porze do Warszawy w nadziei uzyskania zajęcia, są bez środków do życia.

Prasa warszawska zajmuje się żywo omawianiem listu p. W. Spasowicza, zamieszczonego w „Nowoje Wremia“, gdzie znany ten publicysta, omawiając rządowy projekt samorządu miejskiego, żąda przytem szerokiego uwzględnienia języka polskiego obok rosyjskiego.

Sprawa fałszerzy 500-rublówek sądzoną była przez sąd apelacyjny w Warszawie. Wczoraj po południu ogłoszono wyrok. Zatwierdzono wymiar kary co do trzech oskarżonych: Glasa (10 lat ciężkich robót), Hertza (10 lat) i Sokulskiego (6 lat): zmieniono wyrok co do Pinczewskiego i Hinchy, zmniejszając karę z 8 lat ciężkich robót na 6, Elenbanda z 10 na 6 lat, Artazowa wreszcie z 10 lat robót ciężkich na 4 lata rot aresztanckich.

Oblęgorek na licytacyi! Z Warszawy donoszą do „Dnia“: Sensacyę obudziło tu zawiadomienie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że zmuszone będzie wystawić Oblęgorek, ofiarowany, jak wiadomo, w darze Sienkiewiczowi, na licytacyę, jeśli do wyznaczonego ostatecznie terminu nie będzie spłacony dług hipoteczny, oddawna na tym majątku ciężący. Okazało się obecnie, że komitet zaniedbał sprawę, t. j. nie uregulował w właściwym czasie hipoteki i dopiero teraz zawiązał się specyalny komitet ratunkowy.

Sprzedaż majątku polskiego w ręce niemieckie. „Dziennik Poznański“ donosi: Hr. Potulicki z Kruszewa oddał na parcelacyę niby to Izbie rolniczej 2000 mórg pięknej urodzajnej ziemi. Ten Oberhof jest to folwark, należący do Kruszewa nazwany Bronisławki, — który wykarczował i wybudował jak fortecę ś. p. Ernest Swinarski przed bardzo wielu laty. Ponieważ nazwisko Bronisławki nie było w hypotece umieszczone, przeto na wniosek regencyi z Bydgoszczy nazwał p. v. Wallenberg Pachaly folwark ten Oberhof. i ten piękny kawał ziemi pójdzie teraz na kolonizacyę. Smutne to, gdy biedak przymuszony oddaje ziemię naszą urodzajną na kolonizacyę, ale gorzej, gdy to czyni magnat bez potrzeby. W czyje ręce sprzedaż tej pięknej ziemi oddaną została, jest niejasno wyrażone, w każdym razie, jak widzimy według podpisu, w niemieckie. Oprócz tego trudnić się będzie podziałem i informacyą Niemiec p. Berger, administrator w Kruszewie.

Niewesoła parada. W Petersburgu na polu Marsowem odbyła się niedawno zwykła majowa parada wojskowa. Na placu stanęła mała armia, a mianowicie 52 bataliony piechoty, 43 szwadrony konnicy 12 sotni kozaków i 130 dział. Przed carem Mikołajem odbyła się defilada, poczem cała masa konnicy galopem ruszyła naprzeciw cara, przed którym zatrzymała się jak wryta na skinienie swego dowódcy. Car wyraził swoje zadowolenie z wyglądu wojsk, wielki świat w trybunach podziwiał błyszczące mundury, pogoda była wcale piękną — tylko echa z dalekiego Wschodu psuły wszystko. Tam egzamin wojsk rosyjskich wypadł nieszczególnie. Widać, że plac musztry i pole walki, to niejedno.

Sprawa Amfitieatrowa. Do „Local-Anzeigera“ donoszą: Jak wiadomo, znany publicysta rosyjski, Amfitieatrow, skazany został przed trzema laty na wygnanie na Sybir za umieszczenie w piśmie „Rossija“ feletonu p. t.: „Rodzina Obmanowych“, który był ostrą krytyką rodziny „Romanowów“, zasiadającej na tronie rosyjskim. „Rossija“ przestała wówczas wychodzić. Niedawno Amfitieatrow powrócił z wygnania i w dzienniku „Ruś“ zamieścił artykuł, w którym stanął w obronie studentów, a rządowi poczynił ciężkie zarzuty z powodu jego nietaktownego i niesprawiedliwego postępowania. Z powodu tego artykułu minister Plehwe kazał Amfitieatrowa wywieść do Wołogdy. Amfitieatrow prosił, aby mu pozwolono wyjechać za granicę, ale Plehwe na to nie pozwolił.

Dziwny ostracyzm. Niedawno, jak to w kronice zaznaczyliśmy, zmarła w Berlinie słynna aktorka Jenny Gross. Obecnie donosi berliński tygodnik „Die Welt am Montag“, że wydział berlińskiego klubu scenicznego uchwalił zaraz po jej śmierci nie złożyć wieńca na trumnie zmarłej, ponieważ, zdaniem wydziału, Jenny Gross wiodła niemoralne życie. Dziwny ostracyzm. Gdy podziwiana i popularna aktorka żyła, koledzy bili przed nią czołem, nie myśląc wcale o sposobie jej życia, nagle nad trumną jej odezwały się skrupuły koleżeńskie. Widać, że i pośród mężczyzn bywają usłużne kumoszki, zaglądające do buduarów.

Oszustwa wekslowe. Z Mińska donoszą: Po dwudniowych rozprawach sąd ogłosił wyrok w znanej sprawie o fałszerstwo weksli Szuwałowa, zdyskontowanych przez bankierów mińskich. Sąd uwolnił od odpowiedzialności Sawickiego i Żukowa, a Berensona skazał na 3½ roku rot aresztanckich.

Dla ochrony cara. Z Kijowa donoszą: We czwartek rano wyruszyły z Kijowa wojska dla ochrony cara, wybierającego się do Charkowa dla pożegnania wojsk, udających się na daleki Wschód. Wysłano po 500 żołnierzy z pułków benderskiego, besarabskiego, chersońskiego i tyraspolskiego. Wojska wyruszyły o zmroku, w największej tajemnicy. Car spodziewany był w Charkowie 14 maja.

Nowa Safona. Wieszcz z Settignano, Gabryel Dannunzio, ogłosił światu w czasopiśmie „La Regina“, że Włochy posiadają nową Safonę, której poezye wkrótce ogłosi sam Gabriel. Poetka, ukrywająca się pod pseudonimem Giulia di Sesto, ma być genialniejszą, niż Gaspara Stampa, Weronika

Gambara, Wiktorya Colonna i wszystkie inne „honeste meretrici del Cinquecento". Włoski świat literacki z tem większą ciekawością oczekuje debiutu owej poetki, że ma ona być również następczynią Eleonory Duse w sercu Dannunzia.

Katastrofa okrętowa. „Berliner Morgenpost" donosi z Bremy: Okręt Lloyda „Księżna Irena", płynący z Genuy do Nowego Jorku doniósł, że uratował tonący okręt austryacki „Marya", który płynął z Ragusy. Na pokładzie tego okrętu znajdowało się 18 osób.

Katastrofa w górach. Z Wiednia donoszą: Syn znanego fabrykanta Odelgi poszedł na wycieczkę w góry i dotąd nie wrócił. Istnieje obawa, że spotkało go nieszczęście.

Dżuma. W Adenie, południowo syberyjskiem mieście, należącem do Anglików, stwierdzono dwa wypadki dżumy. Wszystkie prowenienoye mają podlegać obserwacyi przez 48 godzin.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował radców skarbowych: Emila Hochleitnera, Michała Wolińskiego i Edwarda Buhnę starszymi radcami skarbowymi w okręgu kraj. dyrekcyi skarbu lwowskiej.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Wojniczu, Stanisława Szurę do Podgórza, a zamianował sekretarza sądu w Białej Stefana Zapałowicza sędzią powiatowym w Białej i adjunkta sądowego Feliksa Franicza w Kętach sędzią powiatowym w Wojniczu.

Z teatru.

„Manfred". Poemat dramatyczny T. Byrona. Przekład G. Kempnera.

(Na dochód Michała Przybyłowicza).

Wielki poemat Byrona, „Manfred", zalicza się do kategoryi tych arcydzieł poezyi wszechświatowej, w których duch poezyi romantycznej znalazł pełny swój wyraz, które stały się kwintesencyą prometejskich porywów ducha i wielkiego nieprzerwanem pasmem od Szekspirowskiego Hamleta przez Rousseaua i skrystalizowała się w najwspanialszych wybłyskach geniuszu Byrona, Goethego, Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina. W tym utworze odbiło się najsilniej to nieokreślone, niechwytne pojęcie, które przyjęło się w literaturze europejskiej pod nazwą bajronizmu, wytwarzając w poezyi szkołę dramatyczną. Świt XX-go wieku składać poczyna ideały twórcy „Manfreda" i jego epigonów zwolna do grobu — ale lotna jego myśl, będąca w tak ścisłym związku z naturą ludzką i z porywami ducha, pozostanie na długo jeśli nie pokarmem, to jedną z najcenniejszych relikwij przeszłości.

„Manfred" jest poematem, ujętym w formę dramatyczną i nie posiada warunków scenicznych. Sam poeta wyraził za życia życzenie, aby dzieł jego, nawet tych, których kształt bardziej ku wymaganiom teatru się zbliża, jak np. „Marino Falieri", „Foskarowie" lub „Sardanapal", na scenie nie ukazywano. Mimo to, nie przestano się kusić o to przedsięwzięcie. Zwłaszcza sceny niemieckie, widząc w utworze tym analogię zasadniczego pomysłu z „Faustem", wystawiały niejednokrotnie ten utwór w szacie i interpretacyi, godnej tej miary dzieła.

U nas wystawiono „Manfreda" po raz pierwszy w r. 1892 w Warszawie. Podjął to zadanie ówczesny reżyser, p. Kotarbiński, którego zamiłowania i upodobania zawsze krążyły około wielkiego poetyckiego repertoaru. Reminiscencyi tego taktu zawdzięczamy prawdopodobnie wystawienie „Manfreda" na scenie krakowskiej. Podobnie jak na warszawskiej scenie, dzieło to spotkało się z powodzeniem nie zyskało, tak nie zyska ono go także na scenie krakowskiej. — Przykro to stwierdzić, ale jestto niestety faktem, że utwory wielkiej poezyi, zwłaszcza te, które ołówek reżysera przemocą w ramy sceniczne ujął —.

Ta bolesna refleksya bohatera Byronowskiego, ten wielki jego ból i szamotanie się jego ducha, te metafizyczne refleksye, to wszystko ujęte w 4 akty malowniczego pejzażu, przenoszącego akcyę ze świata rzeczywistego w świat zaziemski, w królestwo Arymana — nie są z tego świata. W teatrze czas ich przeszedł. Nie pomogą tu ani wspaniałe efekty, na jakie zdobyć się umiały sceny niemieckie, ani przepyszna ilustracya muzyczna Schumanna. Manfred pozostanie zawsze atrakcyą literacką, tym bardziej oddalonym od życia, niż „Faust" Goethego i dla teatru pozostanie tak obcym, jak obcym był mu zawsze duch angielskiego poety.

P. Kotarbiński, który grał Manfreda w Warszawie, odtworzył te postać i na krakowskiej scenie. Olbrzymia rola, wypełniająca jednym nużącym monologiem przeważną część poematu, wymaga niepośledniej miary interpretatora, wielkiego bogactwa i wielkiej różnorodności akcentów, wielkiej inteligencyi do zrozumienia ducha poety i literackiego charakteru dzieła. Do takich ról i poetyckich kreacyj p. Kotarbiński jest jakby stworzony. Przepyszne warunki głosu i dykcyi, szeroka skala i szczerość akcentów, siła wybuchowa w atakowaniu zwrotów, wszystko to czyniło, że kierownik dyrektor sceny krakowskiej rozporządza w pełni i dlatego każda kreacya jego z tej dziedziny nabiera na scenie plastycznych wyrazistych kształtów. Gdyby p. Kotarbińskiemu w równej mierze dopisywała pamięć, a zewnętrzne warunki lepiej odpowiadały młodzieńczej postaci Byrona-Manfreda, gdyby wreszcie artysta zdołał nadać ruchom więcej lekkości i sprężystości, zwłaszcza w scenie wydrapywania się na Jungfrau, a całości więcej młodzieńczej szczerości zapalnej, kreacya jego mogłaby najwybredniejsze zadowolić wymagania.

„Manfred" jako dzieło sceniczne po za rolą tytułową ma tylko drobne role, bez wiele. Zadanie wykonawcze i reżyserskie streszcza się tu przeważnie w dziale dekoracyjnym i ensamblowym scenaryusza, który był przygotowanym przyzwoicie. Obraz pejzażu alpejskiego z grą światła na szczytach i podziemie Arymana przynosiły także efekta dekoracyjne — gromada duchów pomyślana się sprawnie a maszynerya nie źle dopisywała.

Z wykonawców zasłużyli na wyróżnienie pp. Jednowski w roli opata i p. Wysocka jako Astarte. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

⨯ **Rada rolnicza i przemysłowa.** „Wiener Ztg" ogłasza skład Rady rolniczej i przemysłowej. Z Galicyi weszli w skład Rady, powołani z Wydziału krajowego: Mieczysław Onyszkiewicz (członek), Władysław Kędzior (zastępca); z Towarzystwa gospod. we Lwowie: dr Włodzimierz Kozłowski, Eugeniusz Abrahamowicz, Kornel Mandyczewski, Julian Brunicki; z Towarzystwa rolniczego w Krakowie: Karol Czecz; z Towarzystwa leśnego we Lwowie: Władysław Tyniecki i Kazimierz Szeptycki; z galic. związku naftowego: Franciszek ks. Zamoyski i dr Stefan Bartoszewicz. Przez ministerstwo rolnictwa mianowani: Włodzimierz Gniewosz, dr Antoni Górski, dr Adam Krzyżanowski, dr Tadeusz Pilat, Maryan Manaczyński; Włodzimierz Braun i Juliusz Siegler (jako zastępcy).

⨯ **W Tarnobrzegu** odbędzie się 1 czerwca jarmark doroczny, na podstawie nowego rozporządzenia namiestnictwa, przyznającego gminie tamtejszej trzy jarmarki rocznie.

⨯ **Losy.** Z Wiednia donoszą: Przy ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich z roku 1880 I. emisya, główna wygrana 90.000 koron padła na seryę 2399 nr 28.

⨯ **Losy „Josziw".** Węgierskie „Biuro korespondencyjne" prostuje podany wczoraj przez się wynik ciągnienia losów „Josziw" w tej mierze, że główna wygrana 20.000 koron padła na seryę 2.211 Nr 98 — po 2.000 zaś koron wygrały: serya 3.714 Nr 62 i serya 4.328 Nr 81.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 17/5 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 135 sztuk, b) cieląt 434, c) owiec i kóz 5, nierogacizny 268 sztuk. Razem 842 sztuk.

Woły opasowe płacono po — do — kor., bydło nieopasowe po 66 do 71 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 120 do 134 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 25 do 60 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 761 sztuk, a na eksport bydła rogatego 45 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 49 sztuk.

Z powodu znaczniejszego spędu bydła drobnego i nierogacizny, ceny tegoż spadły nieco od ostatniego targu. Najbliższy targ na woły zamiast w piątek odbędzie się, z powodu świąt żydowskich, we czwartek 19 b. m.

Wiedeń, Pszenica 9·05 do 9·45. Żyto 7·05 do 7·20. Kukurydza 5·69 do 5·80. Owies 5·75 do 5·95.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 17 maja. Pszenica na kwiecień 8·41 do 8·43. Pszenica na październik 8·64 do 8·65. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·89 do 6·90. Owies na kwiecień 5·40 do 5·45. Owies na październik 5·77 do 5·78. Kukurydza na maj 5·20 do 5.21. Kukurydza na lipiec 5·37 do 5·38. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 maja.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Małachowski wyjechał do Karlsbadu.

Z teatru lwowskiego. (*j. pietrz*). Wystawiona wczoraj na scenie lwowskiej jednoaktowa humoreska Oktawiusza Mirbeau p. t. „Złodziej" razi, jak wszystkie zresztą utwory sceniczne tego autora, zbyt skąpą perspektywą tematu, nadającą się pomimo kilku zabawnych scen i żywszej akcyi do opracowania raczej nowelistycznego. „Złodziej" w sztuce Mirbeau, to wytworny elegant, dokonujący swych operacyj w towarzystwie kamerdynera, tytułującego go „jasnym panem", pełen przytem towarzyskich, dobrych manier, światowej ogłady i tak ujmujący, że ludzie, których okrada, nietylko nie wydają go w ręce policyi, lecz ślubują mu przyjaźń, zapraszając gorąco do częstszych odwiedzin. Rolę tytułową grał p. Nowacki. Kreacya nie wchodzi w zakres, właściwy talentowi artysty, postać więc wyszła w barwach bladych i niedostrojonych do całości.

Ze sztuką Mirbeau połączono trzyaktowy dramat Krzyworzewskiego p. t. „Tęcza". Rzecz pod względem techniki literackiej przestarzała i eksperymentująca środkami, nieprzemawiającemi do duszy współczesnego widza, zarysowanie nadto postaci powierzchowne bez jakiejkolwiek głębszej obserwacyi psychologicznej. Temat dramatu, to historya, jakich wiele. Helena, siostra Jana Zagrowicza, rozkochuje się w przyjacielu brata, Franciszku. Franciszek ma zamiar ją poślubić, zwleka jednak z dniem ślubu dla niewiadomego powodu. W tym czasie Helena zostaje jego kochanką. Żoną być nie może, bo Franciszek jest już żonatym. Z miłości dla niej nie był w stanie wyjawić jej prawdy. Tajemnica niedługo staje się jawną i rwie ostatnie węzły pomiędzy zakochanymi. Helena opuszcza kochanka, powraca do domu brata i tu usiłuje wymazać z pamięci przykre wspomnienia, a w sercu jej budzi się uczucie ku młodemu Ksaweremu Barcickiemu, dalekiemu kuzynowi. Barcicki (doskonale odegrany przez p. Adwentowicza), to typ na wskroś szlachetny i uczciwy. Helena przeczuwa, że jest przez niego kochaną, lecz nie potrafi mu wyjawić błędu swojej przeszłości, nawet wówczas, gdy ten oświadcza się o jej rękę. Równocześnie powraca i Franciszek. Żona mu umarła, przybywa więc z propozycyą małżeństwa, lecz spotyka się z odmową. — Franciszek odgaduje przyczynę odmowy i mszcząc się, wyznaje przed młodym Barcickim tajemnicę swego stosunku z Heleną. Moment to najsilniejszy mocą krytyczną. Ksawery rzuca się na nikczemnika, by go wypoliczkować, nie ma jednak na tyle siły. Woli opuścić dom Zagrowiczów i o wszystkiem zapomnieć. Nie pozwala wprawdzie na to miłość. Powraca. Dusza jego zbyt prosta i czysta, by miała się kierować jakiemikolwiek przesądami. — Obok p. Adwentowicza na pochlebną wzmiankę zasłużyła p. Bednarzewska za pięknie odegraną rolę Heleny. Gra jej, pełna charakteru i ujmująca, dała kreacyi wiele szczerego liryzmu w akcie pierwszym, nie zacierając akcentu dramtycznego w chwilach wyznania błędów i decydującej rozmowy z Franciszkiem (akt III).

Fabryka „Zdrowie" przed sądem. Jak wiadomo, przed kilku dniami odbył się trzeci z rzędu proces przeciwko b. dyrektorom fabryki sodowej „Zdrowie". Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni. Obecnie prokurator wniósł zażalenie nieważności przeciwko temu wyrokowi. Sprawa pójdzie jeszcze raz do najwyższego trybunału i ewentualnie rozpisana zostanie nowa, tym razem już czwarta rozprawa. Jest to rzadki wypadek w procedurze karnej.

Uszkodzenie promieniami Roentgena. Przed sądem lwowskim toczyła się w sobotę w dalszym ciągu rozprawa b. służącego kliniki chirurgicznej we Lwowie, Pelczarskiego, przeciw dr Rydygierowi (młodszemu) o odszkodowanie 10.000 koron. Mianowicie dr Rydygier, robiąc doświadczenia z promieniami Roentgena na Pelczarskim, pozostawił go przez przez czas zbyt długi pod działaniem tych promieni, skutkiem czego on ciężko i przez długi czas chorował. Wobec tego żądał P. za ból w kwocie 10.000 koron, oraz dożywocia w kwocie 70 koron miesięcznie. Na sobotniej rozprawie zeznawali znawcy lekarze pp. dr Lachowicz i Zawadil. Orzekli oni, że rana Pelczarskiego została istotnie wywołaną działaniem promieni Roentgena, że jednak byłaby ona się znacznie wcześniej zagoiła, gdyby P. był słuchał rad lekarzy. Co do zdolności do pracy orzekli znawcy, iż w przeciągu 6 lub 7 tygodni będzie P. w zupełności zdolnym do pracy. Na tem rozprawę zamknięto, a wyrok zostanie stronom doręczony pisemnie.

Straszny wypadek wydarzył się w niedzielę w Brzuchowicach. Przy drodze, u wjazdu do Brzuchowic naprzeciw karczmy znajduje się sklepik, do którego wysłano z jakimś poleceniem 7-letnią dziewczynkę, Franciszkę Sobotnicką. Kiedy wybiegła ze sklepu, wpadła pod konie powozu p. Umańskiego, przedsiębiorcy fiakrów ze Lwowa. Uderzona upadła pod kopyta biegnących koni i zginęła na miejscu. Nieszczęśliwemu dziecku wytrysnął mózg.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Gejsza".

We czwartek: Podrzutek", tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

W piątek: „Wenecya w Paryżu", operetka Siradina i Moineauxa.

Z teatru wojny.

Na podstawie wczorajszych i dzisiejszych depesz, można sobie już wyrobić pewne pojęcie o skombinowanym marszu dwóch korpusów armii japońskiej na pozycye rosyjskie pod Haiczeng i Liaojang. Od wschodu postępuje armia Kurokiego, posuwając się na zachód, przez przełęcze gór; od południa nadciąga armia generała Oku i posuwa się w kierunku północno-zachodnim ku Haiczeng, gdy tamta maszeruje podobno wprost na Liaojang.

Armia marszałka Oku wylądowała, zaraz po zaszpuntowaniu Portu Artura, na północno-wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung, pod Takuszan, posunęła się w kierunku północno-zachodnim, zajęła Siujan, pozycyę, będącą kluczem z półwyspu Liaotung do rosyjskiej Mandżuryi, — obecnie zaś lewem skrzydłem swojem sięga już podobno do miejscowości, okalających Haiczeng.

Obie te armie działają w porozumieniu i tworzą właściwie jednę linię taktyczną, mającą kształt łuku, na którego cięciwie leżą pozycye rosyjskie: Haiczeng i Liaojang. Armia Kurokiego obeszła podobno pozycye rosyjskie w Motienlin i pospiesznie zbliża się do głównej pozycyi rosyjskiej: Liaojang. Czy obydwie armie japońskie spotkają się tutaj, czy też jedna z nich stanie pod Haiczengiem, druga pod Liaojangiem, — trudno przewidzieć.

Podobno wczoraj słyszano odgłos dział pod Liaojangiem; zdaje się, że rozstrzygająca bitwa w tych okolicach jest kwestyą najbliższych chwil.

Biuro Korespondencyjne otrzymuje z Czifu wiadomość, że skombinowany atak lądowy i morski na Port Artura ma być wykonany między dniem 20 a 23 b. m. Japończycy spodziewają się, że Dalny obsadzą w kilku dniach, a po usunięciu min będą mogli wysadzić wojsko w zatoce Talienwan i stąd rozpocząć atak na Port Artura. Jeden z japońskich oficerów oświadczył, że Japończycy są zdecydowani przy tym ataku poświęcić dwa tysiące ludzi.

O dotychczasowych stratach Rosyi daje pojęcie doniesienie gen. Kurokiego, że Japończycy zdobyli dotychczas 20 rosyjskich dział polnych, 8 armat szybkostrzelnych systemu Maxima, 2500 repetyerek z bagnetami, 50 wozów amunicyjnych i 2000 nabojów. Wszystko to przewieziono do Antung. Oprócz tego Japończycy zabrali wiele wozów, wielką ilość obrazów i książeczek do nabożeństwa.

Czy i o ile sprawdzi się sensacyjna, z prywatnych źródeł pochodząca pogłoska, jakoby generał Liniewicz posuwać się miał z wielką armią od Władywostoku ku Korei, — niepodobna dzisiaj wyrokować. My upatrujemy w tej wieści bardzo mało prawdopodobieństwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 maja).

Londyn. Położenie w Porcie Artura niezmienione.

Ruchy armii japońskiej.

Petersburg. Telegram generała-majora Pfluga do ministra wojny donosi pod datą 15 maja:

Według sprawozdań, jakie otrzymałem w dniach 12 i 13 maja. Japończycy maszerują z Fönwanczengu na Liaojang. Rozkładu wojska podczas marszu nie można dokładnie określić, można jednak wnosić, że główne siły japońskie wysłano do Hajczeng i Kajczu (na południe od Liaojang). Oddziały drugiej armii japońsktej **połączyły się na północnym zachodzie od Takuszan.**

Kozacy stoczyli kilka potyczek z Chanchuzami, w których padło 3 kozaków i 3 konie, jeden kozak jest lekko ranny, 4 kozaków brakuje.

W przededniu wielkiej bitwy.

Londyn. Departament państwowy w Nowym Jorku otrzymał wiadomość, że między przedniemi strażami armii Kuropatkina a Japończykami ciągłe odbywają się utarczki **i że lada chwila przyjdzie do walnej bitwy.**

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Petersburga, że do Liaojang **ciągle nadchodzą nowe oddziały wojsk rosyjskich.** Spodziewają się ataku Japończyków. Przypuszczają, że Japończycy w Kwantungu tylko chcą urządzić demonstracyę, a główne swe siły puszczają na Liaojang.

Petersburg. Z Liaojang donoszą do tutejszych dzienników pod datą 15 b. m., że główna armia japońska **znajduje się o 60 klm. od Liaojang.**

Londyn. Bawiący tutaj bar. Suyematso, były członek gabinetu japońskiego, oświadcza, że wojna potrwa rok a może dłużej. Najbliższa bitwa stoczona będzie albo pod Liaojang, albo pod Mukdenem, a nie jest wykluczonem, że rozstrzygnie ona o dalszych losach kampanii.

Oddział kozaków.

Seul. Nadeszły tu wiadomości, że oddział japoński **otoczył** na północ od Andżu oddział złożony z 200 Rosyan i **chce go zagłodzić.** Kozacy nie mają ze sobą innych zapasów żywności, jak tylko te, które zrabowali(!) po drodze. Sądzą że oddział kozaków będzie się wkrótce musiał poddać Japończyków.

Oddział 300 Rosyan napadł na Unsan, gdzie mieszkają Chińczycy, Japończycy oraz Anglicy. Rosyanie obrabowali Chińczyków i Japończyków nie naruszając własności Anglików.

Chunchuzy.

Petersburg. Do tutejszych dzienników donoszą z Liaojang:

Japończycy używają Chunchuzów do służby wywiadowczej i dają im oficerów za przywódców. Bandy Chunchuzów opatrzone są w materye wybuchowe i liczą nieraz po kilka tysięcy ludzi.

Podróże cara.

Moskwa. Car Mikołaj II i w. książę następca tronu przybyli tutaj wczoraj po południu i po półgodzinnym pobycie wyjechali w podróż po miastach, z których wojska odejdą na daleki wschód.

Car chory.

Londyn. Z Moskwy donoszą do „Morning Leader":

Według doniesień z Petersburga, stan zdowia cara wzbudza w kołach dworskich największe obawy. Nerwy cara są **zupełnie zrujnowane**; doznaje on często nerwowych napadów płaczu. Od 14 dni sypia **tylko po zażyciu silnych środków nasennych** i musi całą siłą się trzymać, aby podołać wszystkim niezbędnym ceremoniom. Car jest bardzo blady, a wygląd jego czyni bardzo przykre wrażenie na otoczeniu. **Lekarze dworscy obawiają się rozstroju nerwów.** Lekarscy doradcy zabraniają carowi surowo, aby wieczorem pracował.

Chiny neutralne.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało następujący komunikat urzędowy: Rząd chiński zawiadomił obce rządy, że ku swemu ubolewaniu dowiedział się o pogłoskach, jakie są rozpowszechnione za granicą o tem, jakoby Chiny nie chciały zachować neutralności. Rząd chiński polecił swoim zastępcom u państw zagranicznych, aby kategorycznie zaprzeczyli tym pogłoskom i zapewnili mocarstwa, że cokolwiek się stanie, Chiny mają zamiar zachować ścisłą neutralność.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z St. Louis: Bawiący tutaj książę chiński Pülun oświadczył w interviewie, że Chiny nie zdołają dłużej utrzymać się na stanowisku neutralnem i będą musiały wziąć udział w wypadkach wschodnio-azyatyckich.

Z delegacyj.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 maja).

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś przed południem posiedzenie.

Po krótkiej dyskusyi co do następstwa obrad del. Walterskirchen wygłasza referat o zwyczajnych wydatkach na armię.

Del. Eug. Abrahamowicz przyznaje, że zarząd wojskowy starał się rozwiązać kwestyę procedury karnej wojskowej. Niezrozumiałem jest jednakże, że zwłoka nastąpiła z winy rządu węgierskiego. Zdaniem mowcy, przyczyną zwłoki jest wyłonienie się kwestyi, w jakim języku rozprawa ma być prowadzoną. Przy obecnej zasadzie jawności i rozprawy ustnej, nie miałoby sensu prowadzenie rozprawy w innym języku, jak w języku oskarżonego i świadków. Delegat domaga się więc, aby z całym naciskiem zwrócono się do rządu węgierskiego, aby ten nie robił trudności załatwieniu sprawy. Omawiając sprawę remont, podnosi, że postulat unormowania cen za remonty, nie odpowiadające wymaganiom wojskowym, jest usprawiedliwionym ze względu na ofiary, jakie ludność rolnicza ponosi dla zarządu wojskowego.

Zapisani są jeszcze do głosu: Stuergkh, Kramarz, Tollinger, Susterszic i Dobernig. Sądzą, że dziś po południu przemówi minister wojny i udzieli wyjaśnień w celu uspokojenia delegatów, zaniepokojonych żądaniami wysokich sum na wojsko.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej obradowała nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Po referacie del. Falka oświadcza del. Lovaszi, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Budapeszt. Plenarne posiedzenie delegacyi odbędzie się we wtorek po Zielonych Świętach. Obrady delegacyj zakończą się najpóźniej d. 4 czerwca.

Londyn. Dzienniki londyńskie omawiają exposé hr. Gołuchowskiego. „Daily Graphic" pisze: Z radością witamy fakt, że oświadczenia hr. Gołuchowskiego pozwalają na optymistyczne osądzanie sytuacyi światowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 maja.

Paryż. „Agencya Havasa" ogłasza pismo ministerstwa marynarki, zapewniające, że departament marynarki nic nie wie o rzekomej kradzieży planów mobilizacyjnych.

Paryż. Umarł tutaj Ondoux, znany finansista.

Konstantynopol. Turecki ambasador w Paryżu, Munir pasza, wyjechał wczoraj do Sofii, celem odbycia konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Petrowem. Z Sofii uda się ambasador w misyi do ks. Ferdynanda.

Krwawe rozruchy.

Tryest. W miejscowościach Cerniola i Foggia (koło Neapolu) powstały rozruchy robotnicze. Mianowicie robotnicy rolni zażądali tam podwyższenia płacy i obniżenia liczby godzin pracy. Gdy pracodawcy na to się nie zgodzili, robotnicy (chłopi) zaczęli demonstrować. Wysłano przeciw nim wojsko. Demonstranci zaczęli wojsko obrzucać kamieniami i dali kilka strzałów rewolwerowych. Rany odniósł komisarz policyi i kilku żołnierzy. **Wojsko dało wtedy salwę. Dwóch demonstrantów zabito, kilku raniono.** Rozdrażnieni demonstranci zaczęli potem przebiegać przez miasto i rabować niektóre sklepy. Miasto obsadziło wojsko. Uwięziono 70 osób.

Protest papieski.

Paryż. Dziennik „L'humanité" ogłasza dosłowny tekst protestu papieskiego przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. W proteście tym podniesiono, że naczelnicy państw katolickich powinni mieć wzgląd na głowę Kościoła, na wolność, niezawisłość i wieczne prawa stolicy świętej. Ten postulat był zawsze przestrzegany bez względu na politykę, sojusze i pokrewieństwa, tembardziej przestrzegać go był powinien pierwszy urzędnik państwa, które z rzymskim pontyfikatem jest połączone na podstawie konkordatu i szczególnych przywilejów. — Jeżeli pierwszy urzędnik Francyi mimo to papiestwo ciężko obraził i przybywa do Rzymu, aby hołd złożyć temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył wolność i niezawisłość papieża, jestto tem boleśniejszem. Jeżeli nuncyusz rzymski mimo to dalej przebywa w Paryżu, to ważne są tego przyczyny; stolica jednak widzi się zmuszoną wnieść protest.

Jaures nazywa ten protest wyzwaniem Francyi i Włoch i zerwaniem stosunków dyplomatycznych między papiestwem a Francyą.

Sojusz serbsko-bułgarski.

Belgrad. Prasa przypisuje zjazdowi króla Piotra i ks. Ferdynanda w Niszu doniosłe znaczenie i sądzi, że zjazd ten doprowadzi nietylko do politycznego, ale i do militarnego sojuszu. Twierdzą, że zjazd nastąpił nietylko za pozwoleniem Rosyi, ale na jej wyraźne żądanie. Ze strony rządowej twierdzą, że zjazd miał tylko na celu uporządkowanie stosunku Serbów do Bułgarów w Macedonii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do części nakładu niniejszego numeru, a w szczególności dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych dołączony jest numer 12 pisma „Oesterreichische Schreibmaschinen Zeitung", wychodzącego w Wiedniu. 1553 1

W przewodnią niedzielę 10 kwietnia wieczorem pewien pan z siostrą był w mleczarni Chmury przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie, skąd udali się oboje na dworzec i o godz. 9 wieczór odjechali w stronę Tarnowa. Upraszam tych państwa w ich własnym interesie o przysłanie mi swego adresu. Kraków, Pension Lithuania, dla S. B. 152 2-2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 635·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 744·50. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 515·—. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 508·75. Akcye Bodencredit 922·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545· . Akcye kolei państwowych 631·25. Akcye kolei południowej 78·—. Akcye kolei Elbethal 42 ·—. Akcye kolei północnej 5550·—. Akcye kolei czerniowieckiej 574· . Akcye Alpiny 407·50. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1975·—. Akcye Fabryki broni 460·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1065·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·30. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99· . 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·30. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·—. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po bez ochotnym przebiegu ustaliły lokalne odsprzedaże odporność targu początkowego i ustanie wypłat budapeszteńskich.

Cukier 21·35 stały. Spirytus 46·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.